

# Tomasz Czabański

---

## Działalność Stowarzyszenia „Pomost” w latach 1997–2007. Przemówienie wygłoszone 3 marca 2007 na Ostsee – Akademie w Travemunde

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 14, 333-338

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Tomasz Czabański**  
Poznań

**Działalność Stowarzyszenia „Pomost” w latach 1997–2007.  
Przemówienie wygłoszone 3 marca 2007  
na Ostsee – Akademie w Travemunde**

**Szanowni uczestnicy Seminarium,**

**„Przebaczamy i prosimy o wybaczenie”** – te znamienne i historyczne już słowa biskupów polskich wypowiedziane do biskupów niemieckich w 1965 roku legły u podstaw zawiązania dziesięć lat temu Stowarzyszenia „POMOST”.

Pozwolicie Państwo, że przybliżę dziś Wam naszą działalność.

W 1997 roku w Poznaniu skrzyknęła się spontanicznie grupa ludzi, którym przyświecał jeden cel – spróbować w jakiś sposób naprawić zło, jakie wytworzyło się między narodami Polski i Niemiec na przestrzeni zwłaszcza ostatnich 60 lat.

Założycielami stowarzyszenia byli Polacy a także mój serdeczny przyjaciel z Niemiec, Martin Walter z którym znamy się jeszcze z czasów, gdy w Polsce i w byłej dziś NRD niepodzielnie panował komunizm. Muszę powiedzieć, że w latach 80. Martin zorganizował grupę ludzi, którzy w bezinteresowny sposób pomagali Polakom wysyłając do Polski paczki z żywnością i nie tylko.

Wtedy dzięki mojemu koledze z Niemiec wiele zrozumiałem, co później miało zaowocować ideą POMOSTU.

Teraz z perspektywy prawie trzydziestu lat od tamtych wydarzeń mogę powiedzieć, że już wtedy choć na pewno bezwiednie, zaczęła realizować się wśród Niemców i Polaków idea wspólnej, solidarnej Europy. To wtedy Wy, Niemcy, dawaliście nam Polakom wspaniały przykład solidarności.

Zakładającym POMOST nie chodziło o tworzenie ruchu politycznego, ale o działanie w relacjach zwykłych ludzi. Chcieliśmy bowiem dotrzeć do Polaków, by zmienić ich wypaczone przez pięćdziesiąt lat panowania komunizmu nastawienie do Niemców. Chcieliśmy dotrzeć do Niemców, by przekonać ich, iż Polak niekoniecznie musi się im kojarzyć pejoratywnie.

Mamy wiele udokumentowanych przykładów wspaniałej postawy obywateli Niemiec, którzy podczas tragicznych dni wojny ratowali w różny sposób życie Polaków. Tak samo też było wielu Polaków, którzy w czasach dzikiej nienawiści do wszystkiego co niemieckie ratowali życie Niemcom podczas ich strasznego exodusu.

Początkowo nasza działalność nakierowana była na dokumentowanie wydarzeń z lat 1939–1945 na terenach byłego pogranicza polsko-niemieckiego między miejscowościami Zbąszyń, Trzciel, Pszczew, Międzychód. Owocem tej pracy było wydanie drukiem pierwszej pozycji książkowej traktującej o działaniach wojennych w styczniu 1945 roku i o tragicznym położeniu niemieckiej ludności cywilnej w rejonie pogranicznych niegdyś miejscowości Trzciel i Pszczew.

Podczas wykonywania materiału zdjęciowego do książki członkowie stowarzyszenia znajdowali w terenie opuszczone i straszliwie zaniedbane cmentarze ponemieckie, a w pobliżu okopów, gdzie w styczniu 1945 roku toczyły się walki – mogiły żołnierskie.

To dało kolejny impuls do naszych działań. Zaczęliśmy nawiązywać kontakty z instytucjami samorządowymi, na terenie których cmentarze się znajdowały. Jeśli nie było problemu z grobami żołnierskimi, które zgłoszone zostały w Fundacji „Pamięć” w Warszawie – jest to polsko-niemiecka instytucja koordynująca prace ekshumacyjne VDK z Kassel na terenie Polski, to niestety sprawa zaniedbanych cmentarzy z braku funduszy na ten cel w budżecie gmin utknęła w martwym punkcie.

Nie mogąc zgodzić się na to by pamięć o ludziach, którzy przed laty przez ziemię tę przeszli, na niej pracowali, dla niej służyli, zaginęła, nie godząc się na to, by miejsce spoczynku doczesnych szczątków człowieka było śmietnikiem, zaczęliśmy szukać kontaktu z byłymi niemieckimi mieszkańcami tych ziem. Nie było to jednak łatwe zadanie, gdyż polskie gminy nie utrzymywały stałych kontaktów z organizacjami skupiającymi w swych szeregach ludzi, którzy po II wojnie musieli opuścić swoje ziemie rodzinne. Po prawie roku poszukiwań dzięki pomocy dyrekcji muzeum w Wewelsburgu udało nam się nawiązać oficjalny kontakt z byłymi mieszkańcami ziemi międzyrzeckiej, skupionymi w „Heimatkreis Meseritz”. Jej przewodniczący pan Leonhard von Kalckreuth z wielkim entuzjazmem przyjął nasz akces współpracy.

Dziś można powiedzieć, iż było to momentem zwrotnym, sprawy potoczyły się błyskawicznie a nasze działania dostały nowy, pozytywny impuls. Z uwagi na nawał pracy zmuszeni byliśmy podzielić działalność stowarzyszenia na sekcje.

W tym czasie uzyskaliśmy wsparcie naszych działań ze strony duchowieństwa diecezji gorzowskiej. W czerwcu 2001 wspólnie z parafią katolicką w Trzcielu, byłymi mieszkańcami tego miasta i urzędem gminy zorganizowaliśmy pierwsze w historii tego niegdyś granicznego miasta nabożeństwo ekumeniczne. Wspólnie obok księdza i pastora modlili się Niemcy, którzy w 1945 roku nie z własnej woli musieli te ziemie opuścić i Polacy, którzy w tym samym roku na te ziemie zawitali wypędzeni z polskiego Wschodu. I właśnie te wspólne doświadczenie wysiedlenia ze Wschodu stało się elementem łączącym Niemców i Polaków.

Wielkim wydarzeniem tego dnia było wspólne zapalenie w kościele przez Polaków i Niemców przywiezionej w darze z Niemiec świecy paschalnej, na której wyryte były daty: 1939 – 1945 – 2001. Modlono się za ofiary wojny i o pokój. Oddźwięk tego historycznego spotkania po latach wzajemnej nieufności był wielki; pisała prasa, były informacje w radiu i telewizji.

Od tej pory ma miejsce w Trzcielu tradycja corocznych spotkań ekumenicznych, które gromadzą Polaków i Niemców.

W 2002 roku udało nam się przekonać społeczność Trzciela do konieczności uporządkowania zaniedbanego i zaśmieconego starego ewangelickiego cmentarza. Przez prawie pół roku mieszkańcy miasta, w tym zwłaszcza młodzież porządkowała teren cmentarny. Pomagali im w pracach Niemcy, byli mieszkańcy Trzciela. Poustawiano resztki zachowanych płyt nagrobnych, wytyczono zarośnięte przez lata alejki cmentarne. Wreszcie w centralnym miejscu odgruzowano posadzkę – pozostałość po kaplicy cmentarnej. W tym właśnie miejscu ustawiono kamień pamiątkowy, na którym w dwóch językach wyryto napis upamiętniający niemieckich obywateli Trzciela pochowanych na tym cmentarzu. W czerwcu 2002 roku dokonano uroczystego odsłonięcia kamienia a teren cmentarny przekształcony został w park pokoju.

Ta wspólna akcja w Trzcielu pokazała nam dobitnie, jak społeczeństwa, narody mogą się wspaniale integrować, gdy przyświeca im wspólny cel. Niepotrzebne są wtedy przemówienia i kurtuazyjne gesty polityków. Po uroczystościach w Trzcielu przyszedł czas na organizowanie podobnych akcji porządkowania cmentarzy i stawiania kamieni pamiątkowych w innych gminach na ziemi międzyrzeckiej. I tak dzięki naszej inicjatywie ustawiono i poświęcono kamienie pamiątkowe, przy okazji porządkując cmentarze w Wysokiej niedaleko Międzyrzecza, Rogozińcu, a także w dużym mieście Nowym Tomysłu, które co prawda znajdowało się po polskiej stronie granicy, ale przed II wojną było tam duże skupisko mniejszości niemieckiej.

W tym roku w lipcu planujemy ustawienie kamienia pamiątkowego na funkcjonującym do dzisiaj cmentarzu katolickim w małej wiosce Rybojady pod Trzcielem. Tu sytuacja jest szczególna, gdyż kamień ma upamiętniać mieszkańców tej wioski, która na przełomie stycznia i lutego 1945 roku przeżyła swoistą pacyfikację przez wojska sowieckie, w wyniku której wielu mieszkańców straciło życie.

Jak już na początku wspomniałem, Fundacja „Pamięć” w Warszawie otrzymywała od nas informacje związane z odnalezionymi przez nas miejscami pochówku żołnierzy niemieckich.

Pod koniec 2002 roku nawiązał z nami kontakt Volksbund Deutsche Kriegsgraberfürsorge i zaproponowano nam współpracę, która miała polegać na przeprowadzaniu naszymi siłami ekshumacji odnalezionych przez nas grobów. Stanowiło to dla nas nowe wyzwanie i po utworzeniu sekcji archeologii wojskowej w połowie 2003 roku przystąpiliśmy do wykonywania pierwszych prac ekshumacyjnych. W 2004 roku Volksbund przydzielił nam strefę wykonywania prac w jego imieniu. Są to województwa wielkopolskie i lubuskie.

Prace związane z ekshumacjami wykonujemy kompleksowo tzn. sami swoimi kanałami docieramy do miejsc gdzie znajdują się bądź mogą znajdować się jeszcze groby.

Cenimy sobie współpracę z mediami, które zamieszczają informacje o naszych poszukiwaniach. Skutkuje to następnie nowymi informacjami o grobach. Wykonujemy wizje lokalne, sporządzamy dokumentację, występujemy do właścicieli terenów o zgodę na prace. Po uzyskaniu oficjalnej zgody urzędów wojewódzkich przystępujemy do właściwych prac, w których razem z nami uczestniczy przedstawiciel Volksbundu w Polsce.

Muszę tu podkreślić, iż do tej pory nie spotkaliśmy się w Polsce z żadnymi przejawami dezaprobaty dla naszych działań. Wręcz przeciwnie, ludzie z szacunkiem odnoszą się do szczątków żołnierskich, które spoczywają w ich okolicy i proszą o ich godny pochówek.

Są też sytuacje i takie, gdy miejscowa ludność od 60 lat opiekując się grobem żołnierzy niemieckich, nie za bardzo godzi się, aby teraz grób ten ekshumować. Mówią wtedy „to są przecież nasi Niemcy, po co nam ich będziecie zabierać?”. Wtedy podchodzimy bardzo delikatnie do sprawy, by nikogo nie urazić.

Naszym celem jest doprowadzenie do odnalezienia jak największej liczby żołnierzy niemieckich, którzy od przeszło 60 lat spoczywają w polskiej ziemi. Nie może być tak, by szczątki ludzkie leżały w rowie czy pod płotem. Każdemu po śmierci należy się szacunek. Chcemy, by dzięki naszej pracy jak największa liczba żołnierzy została zidentyfikowana a co za tym idzie, by żyjący jeszcze członkowie ich rodzin mogli dowiedzieć się gdzie spoczywa mąż, ojciec czy dziadek.

W ciągu czterech lat pracy przenieśliśmy z dotychczasowych mogił żołnierskich na cmentarze wojenne w Poznaniu i Starym Czarnowie pod Szczecinem przeszło 2,5 tys. szczątków żołnierskich. Zostały one dzięki naszym staraniom pochowane w godnej, chrześcijańskiej oprawie.

Ekshumacja grobów żołnierskich nie jest pracą łatwą. Oprócz wysiłku fizycznego włożonego w lokalizację grobu, odsłonięcie go – nieraz przy użyciu ciężkiego sprzętu, po wyjęcie szczątków z ziemi jest jeszcze aspekt psychiczny i wielka odpowiedzialność jaka na wykonujących tę pracę spoczywa. Od kwietnia do grudnia każdego roku pracujący przy ekshumacjach młodzi ludzie – wolontariusze odkrywają niestety bardzo tragiczną historię XX wieku.

Proszę mi wierzyć, iż gdy odkrywamy grób, z każdą warstwą zdejmowanej ziemi przechodzą mi przed oczami tragiczne wydarzenia z 1945 roku, których pokolenie naszych dziadków i ojców było świadkiem. W tych grobach historia się zatrzymała. Zawsze wtedy się zastanawiam, ile tragizmu musiało przeżyć tamto pokolenie i jakie piętno to na nim wywarło.

Zdaję sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas wszystkich wykonujących tę pracę spoczywa. Przecież te szczątki, które wydobywamy z ziemi, należały do ludzi, którzy tak samo jak my mieli swoje rodziny, najbliższych, tęsknili za domem, wierzyli w Boga. Ci ludzie zostali pozbawieni życia wbrew ich woli, w jednej chwili w tragicznych okolicznościach, bronili się przed śmiercią. Dlatego biorę czaszki z grobów i robię na nich znak krzyża, by w ten symboliczny sposób uciszyć krzyk człowieka i powiedzieć, iż od tej pory będzie spoczywał w poświęconej ziemi.

Największym przeżyciem dla mnie jest, gdy w masowym grobie znajdujemy obok żołnierzy ludność cywilną, w tym kobiety i dzieci. Ileż nienawiści musiało być wtedy, by zabijać bezbronne ofiary.

Są też chwile radosne, gdy udaje się dotrzeć do żyjących jeszcze członków rodzin poległych. Taki przypadek mieliśmy dwa razy, gdy na uroczystym pogrzebie zjawili się żona i syn żołnierza. Żona, która przez 60 lat czekania straciła całkowicie nadzieję na odnalezienie męża i syn, który ojca nie pamiętał – znał go tylko z opowiadań.

W obecnym roku czeka nas praca na około 30 grobach większych lub mniejszych. Są też przypadki, iż musimy powrócić do miejsc gdzie kiedyś prowadziliśmy prace sondażowe nie znajdując mogił, a teraz po uzyskaniu nowych informacji istnieje prawdopodobieństwo odnalezienia.

W naszym archiwum znajduje się przeszło 100 nowych zgłoszeń o mogiłach. Czas ucieka, świadkowie z uwagi na wiek odchodzą. Dlatego też chcemy w tym roku sporządzić jak najwięcej dokumentacji, by móc w przyszłości wystąpić o zezwolenia na prace.

Podczas naszych różnorodnych prac zawiązują się przyjaźnie i współprace. Wspominałem już o Heimatkreis Meseritz, który jako pierwszy nawiązał z nami kontakt. Od pięciu już lat co roku jesteśmy zapraszani na zjazdy tej organizacji do Paderborn. Jest wtedy okazja do osobistych spotkań i rozmów z członkami tego związku. Zawsze służymy wtedy radą w różnych sprawach; a to jak dotrzeć do dawnych znajomych w Polsce, jak załatwić kopię dokumentu z księgi stanu cywilnego. Są to czasami sprawy prozaiczne, ale jakże ważne dla tych ludzi.

Udało nam się jednak załatwić, wydawało by się, sprawę nie do załatwienia z uwagi na okres czasu, jaki minął. Po prawie sześćdziesięciu latach poszukiwań w różnych instytucjach w Polsce przez członka Heimatkreis Meseritz dokumentów dotyczących rozprawy sądowej jego matki, która po 1945 roku spędziła w polskim więzieniu prawie 5 lat – nam udało się akta tej sprawy zlokalizować w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. Cudem uniknęły zniszczenia. Całość akt dzięki uprzejmości Instytutu udało się skopiować, naszymi siłami przetłumaczyć i przekazać do Niemiec zainteresowanemu.

Jako ciekawostkę chcę powiedzieć, iż 11 obywateli Niemiec, skupionych w Heimatkreis Meseritz wstąpiło do naszego stowarzyszenia na prawach członka honorowego.

W 2001 roku dotarliśmy do grupy byłych żołnierzy Wehrmachtu, którzy walczyli w Poznaniu w 1945 roku. Skupieni w Hilfspgemeinschaft ehem. Posenkämpfer co roku przyjeżdżają do Poznania 23 lutego, by wspólnie obchodzić kolejne rocznice zakończenia walk o Poznań.

Dziś po sześciu latach mogę śmiało powiedzieć, iż ludzie ci stali nam się bliscy prawie tak samo jak członkowie naszych rodzin. Jesteśmy często zapraszani do Niemiec, by na spotkaniach zdawać relacje z naszych prac poszukiwawczych. Środowisko to jest bardzo zainteresowane odnajdowaniem swoich zaginionych w Poznaniu towarzyszy walk.

W 2003 roku udało nam się zorganizować w Poznaniu nabożeństwo ekumeniczne podczas którego po raz pierwszy w historii Poznania podali sobie ręce byli żołnierze niemieccy i polscy. Niezwykle cenię sobie przewodniczących tego związku panów Wilhelma Berlemanna i dra Dietera Friese, którzy jako żołnierze niemieccy przeżyli oblężenie Poznania przez Armię Czerwoną a dziś są motorem pojednania polsko-niemieckiego.

Ta współpraca byłych żołnierzy Wehrmachtu z nami, młodym pokoleniem Polaków, jest moim zdaniem wspaniałym przykładem przewyciężenia europejskiego czasu wojny i nienawiści. Dzięki naszej współpracy nasze wydawnictwo uzyskało prawa autorskie do tłumaczenia i wydawania na terenie Polski książek opublikowanych przez Hilfspgemeinschaft.

W przeciągu dwóch lat obok naszych własnych opracowań wydaliśmy siedem książek – wspomnień niemieckich uczestników walk o Poznań. Książki te w bardzo dużych nakładach rozchodzą się w sprzedaży na terenie całego kraju. Czytelnicy w listach przesyłają nam swoje uwagi, swoje wspomnienia i pytają o następne tomy.

W najbliższym czasie dotrą do Poznania z Niemiec kopie dokumentów, relacji, opisów walk, spisy uczestników walk o Poznań zgromadzone przez czterdzieści lat działalności Hilfspgemeinschaft. W znaczący sposób uzupełni to nasze archiwum, które w niedalekiej przyszłości zamierzamy udostępnić środowisku naukowemu. Mając dokumenty ze strony rosyjskiej, polskiej i niemieckiej, będzie można w przyszłości przystąpić do obiektywnej analizy wydarzeń ze stycznia i lutego 1945 roku.

Zbiory naszego archiwum wzbogacane są też sukcesywnie kopiami materiałów archiwalnych dotyczących zarówno walk o Poznań, jak i wspomnieniami wypędzonych z ziem, które niegdyś należały do Niemiec. Materiały te otrzymujemy dzięki uprzejmości dyrekcji Archiwum w Koblencji.

Nie tak dawno nawiązaliśmy współpracę ze związkiem rezerwistów Bundeswehry z Kraichtal. Parę razy gościliśmy już w Poznaniu delegację związku z jej przewodniczącym panem Olafem Hoffmannem. Żywo zainteresowani problematyką walk o Poznań, a także poszukiwań grobów żołnierskich, młodzi ludzie postanowili nam pomagać. W swoich środowiskach w Niemczech organizują zbiórki pieniędzy, które następnie przekazywane są Volksbundowi z przeznaczeniem na poszukiwania w Polsce. W roku ubiegłym współfinansowali też zakup specjalistycznego samochodu dla naszej ekipy pracującej przy ekshumacjach. W maju tego roku rezerwiści z Bundeswehry planują przyjazd do Poznania, by wspólnie przez miesiąc uczestniczyć w ekshumacjach.

Jest niestety paradoksem to, iż w dzisiejszej Polsce nie ma za bardzo możliwości sklasyfikowania naszej działalności nastawionej na przebaczenie i pojednanie. Nie mamy więc szans na różnego rodzaju państwowe dofinansowania. Działamy więc w oparciu o nasze składki członkowskie, wydawanie książek, dostając ewentualne wsparcie finansowe od zwykłych obywateli Niemiec.

Jest jeszcze jedna współpraca, o której chciałbym powiedzieć, a mianowicie z mniejszością niemiecką w Poznaniu. Od lat zaprzyjaźnieni, wspólnie organizujemy obchody rocznicy zakończenia walk o Poznań, a także dnia pamięci narodowej/Volkstrauertag. W przyszłym roku planujemy wspólne zorganizowanie w Poznaniu konferencji historycznej na temat niemieckiego dziedzictwa kulturowego.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że jesteśmy dumni z tego, iż doceniono naszą pracę i zaangażowanie. Przed paroma laty Heimatkreis Meseritz nadał nam honorową srebrną odznakę za zasługi w pracach na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego. Tak samo też Hilfsgemeinscht ehem. Posenkämpfer odznaczył nas złotą odznaką za rzetelne wyjaśnianie problemu walk o Poznań.

Przedstawiłem Państwu sprawozdanie z 10-letniej pracy naszego Stowarzyszenia. Zrobiłem to po to, by pokazać, iż Polacy i Niemcy mogą zjednoczyć się wokół idei. W tym przypadku jest to idea pojednania i pracy dla pokoju. Myślę, że we wspólnej Europie jest wiele miejsc i obszarów do działania. Warto wspólnie dokonywać rozliczeń bolesnej przeszłości, przy czym nie wolno nam unikać prawdy, nawet jeśli byłaby ona okrutna. Myślę też, że zawiązane spontaniczne przyjaźnie zwykłych obywateli w ramach różnego rodzaju oddolnych inicjatyw są trwałym filarem mostu łączącego nasze narody.